

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopina się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. 2-krótną wys. 32 k. -- h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ --
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Delegacya Izb adwokackich.

Wiedeń, 24 czerwca. Minister sprawiedliwości Spens Boden przyjmował wczoraj deputację delegatów austriackich Izb adwokackich, która wręczyła mu uchwały, powzięte na ostatnim wiecu. Minister przyrzekł dokładnie treść tych uchwał rozpatrzyć.

Cesarz na stacyi telefonicznej i w ambulatoryum.

Wiedeń, 24 czerwca. Cesarz wczoraj w południe zwiedził centralną stację telefoniczną i wyraził się z uznaniem o jej urządzeniu wewnętrznym.

O godz. 2 po południu zjechał cesarz przed ambulatoryum, utworzone z okazji 50-letniego jubileuszu monarchii. Cesarz zabawił tam dłuższy czas, oglądał wszystko szczegółowo i wyraził swe najwyższe zadowolenie.

Milan u cesarza.

Wiedeń, 24 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu ekskróla serbskiego Milana, który przedtem odwiedził także ministra spraw zagranicznych, hr. Goluchowskiego.

Protest.

Wiedeń, 24 czerwca. Centralny Związek przemysłowców austriackich i Związek właścicieli fabryk bawelny, wystosowały do ministerstwa kolei i handlu protest przeciw zamierzonemu podwyższeniu taryf węglowych.

Wojna z Chinami.

Szangaj, 25 czerwca. Konsul amerykański otrzymał z Taku pod dnem 23 b. m. depeszę, że oddziały rosyjskie i amerykańskie, które w dniu 21 b. m. usiłowały przyjąć z odsieczą zagrożonym w Tientsinie osadom cudzoziemskim, zostały zmuszone do odwrotu. Miały one w nocy z piątku na sobotę, po otrzymaniu posiłków ponownie atak.

Wicekról Nankinu telegrafował pod dnem 20 b. m., że poselstwom w Pekinie nie grozi niebezpieczeństwo.

Szangaj, 25 czerwca. Książę Tuan objął osobiste naczelną komendę nad wojskami w prowincjach północnych, przyrzeczając zapowiedział, że wypędzi z Tientsinu wszystkich cudzoziemców. Poselstwa w Pekinie jeszcze się trzymają. Chińczycy nie mając odwagi przypuścić do nich ponownego ataku, chcą je widocznie wygłodzić.

Korespondent biura Reutersa dowiadywa się z urzędowego źródła, że cesarzowa regentka wydała rozkaz pozbycia się za wszelką cenę wszystkich cudzoziemców.

Berlin, 25 czerwca. Niemiecki konsul w Czufu donosi: Ostrzeliwanie osad europejskich pod Tientsinem trwa ciągle dalej. Liczne budowle zostały spalane. O korpucie, wysłanym do Pekinu, nie wiadomo.

Berlin, 25 czerwca. Sytuacya w Tientsinie jest bardzo krytyczna. Gwałtowna bombardacya trwa bez przerwy. Miasto w płomieniach. Największe niebezpieczeństwo zagraża ze strony wojsk chińskich, posiadających działa najnowszych systemów. Rosyjanom, zamkniętym na tamtejszym dworcu, powodzi się coraz gorzej.

Westminster Gazette wnosi z faktu, że żołnierze austriaccy brali udział w ataku na tientsińską szkołę kadecą, że część oddziału Seymoura pozostała rzeczywście w Tientsinie. Możliwe jednak, że to inni jacy żołnierze austriaccy zdołali już wylądować i wziąć udział w walce pod Tientsinem.

Waszyngton, 24 czerwca. Telegram admirała Kempffa donosi: Amerykańscy marynarze pod dowództwem majora Wallera, wspierani przez 400 żołnierzy rosyjskich, stoczyli w pobliżu Tientsinu walkę z chińskim wojskiem regularnym, nie zdołali jednak przełamać frontu Chińczyków. Admirał Kempff podnosi z naciskiem, że przeciw wojskom europejskim występują regularne wojska chińskie.

Londyn, 25 czerwca. Depesza „Lloyda“ z Ruchwangu donosi, że kolej między tą miejscowością a Tientsinem jest doszczętnie zburzona. Obco-krajowcy uciekają ku portowi.

Angielski konsul telegrafował po kanonierkę, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Wojsko rosyjskie nadechodzi od Port Arthuru. Prawdopodobnie zostanie

mu poręczoną ochrona portu. Depesza ta nie ma żadnej daty.

Szangaj, 25 czerwca. Na Tientsin napadł we czwartek książę Tuan na czele wojsk regularnych z 45 szybkostrzelnymi działami. Dotychczas nie udało się Chińczykom zdobyć miasta, mimo, że ogień ich wyrządza straszliwe szkody.

Londyn, 25 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą, że Bokserowie napadli na Wejhawę, gdzie popalili wszystkie prawie osady europejskie.

Sytuacya w Chinach.

Honkong, 25 czerwca. *Honkong Daily Press* donosi, że Lihuczung otrzymał od cesarzowej rozkaz udania się do Pekinu, celem uśmierzenia Bokserów i nawiązania rokowań z poselstwami obcych mocarstw. Lihuczung 27 b. m. wyjedzie z Kantonu do Szangaju.

Szangaj, 25 czerwca. Konsulowie wystosowali do admirała chińskiego notę, z prośbą, aby oddalił swe okręty. Prośba ta odniosła skutek.

Berlin, 25 czerwca. Tutejsze poselstwo chińskie zawiadomiło dziś urząd spraw zagranicznych, że niemieckiemu posłowi w Pekinie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Konsul niemiecki w Czufu telegrafuje pod datą wczorajszą, że ostrzeliwanie osad w Tientsinie trwa dalej. Większa część budynków spalona. O korpucie, który przybył na odsiecz Pekinu i z Pekinu samego niema żadnych wiadomości.

Paryż, 25 czerwca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało tej nocy kilka telegramów z Chin.

Konsul francuski w Szangaju donosi pod datą wczorajszą, że Chińczycy bombardują Tientsin i że zniszczyli konsulat amerykański.

Ciągło jeszcze brak nowych wiadomości z Pekinu. Francuski wicekonsul Mongtse zawiadamia o telegramie konsula François z daty 17 b. m., a więc wcześniejszej od telegramu, o którym minister wspominał na ostatnim posiedzeniu Izby deputowanych. François wyraża obawę, że w Junnamen ze strachu przed wojną, wybuchnie rewolucya przeciw mandarynom.

Konsul wyraża zdanie, że umyślnie zatrzymują go tam wraz z jego ludźmi, bojąc się, że po jego odjeździe wybuchnie rewolucya. François domaga się interwencji w Pekinie, aby wojskom francuskim pozwolono przekroczyć granicę.

Dziś rano nadeszła depesza z 20 b. m. od wicekonsula w Mongtse, który zawiadamia, że dzięki usiłowaniu mandarynów znów nastął spokój.

W Junnamen sytuacya nie zmieniła się. Czterech Chińczyków, którzy podpalił budynki, ścięto.

Londyn, 25 czerwca. Dzienniki wieczorne donoszą z Szangaju: Prawie wszystkie obce osady w Wej-haj-wej zostały przez Bokserów spalane. Biuro Reutersa dodaje, że nie otrzymało jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Nowy Jork, 25 czerwca. Kierownik metodystycznych misyj w Tientsinie, Frederic Brown, nadesłał do *New York Jon.* z Czufu następujący telegram: Uciekłem właśnie z Tientsinu na niemieckiej łodzi działowej. Wojska chińskie ostrzeliwały miasto przez kilka dni. Cała dzielnica obcych zniszczona. Porucznik Wright z floty amerykańskiej ciężko ranny — również 50 marynarzy, których pod jego dowództwem wysłano na naszą obronę, bądź padło, bądź ciężkie odnieśli rany. Amunicya zupełnie wyczerpana. Garnizon okropnie cierpi. Pomoc naglej potrzeba.

Berlin, 25 czerwca. Poselstwo chińskie potwierdza wiadomość dzienników, że Lihuczung otrzymał misję pośrednictwa między mocarstwami. Żąda on, aby mocarstwa zaniechały wysiłki dalszych wzmocnień do Chin przed ukończeniem jego misji. Lihuczung chce jednak przedewszystkiem uśmierzyć powstanie Bokserów i dopiero później rozpocząć rokowania z mocarstwami.

Szangaj, 25 czerwca. Tientsin został we czwartek przez wojska chińskie pod dowództwem księcia Tuana zaatakowany; dotychczas jeszcze Chińczycy nie zdobyli miasta, jakkolwiek ogień ich znaczenie wyrządził szkody. Ostatnie autentyczne wiadomości z Pekinu donoszą, że poselstwa jeszcze się trzymają.

Zbrojenie się mocarstw.

Wiedeń, 25 czerwca. Jak donosi *N. Fr. Presse* z Poli przeznaczony do Chin okręt „Marya Tere-

sa“ odpłynął. Wiadomość tę potwierdzają także źródła urzędowe.

Wiedeń, 25 czerwca. Austro-węgierski okręt „Zenta“ przybył dziś do Czufu celem uzupełnienia swoich zapasów węglowych. Z Pekinu i Tientsinu niema dziś żadnych wiadomości.

Jokohama, 25 czerwca. O wysyłce wojsk i okrętów japońskich nie wiele dotąd słychać. Z dobrego wszakże źródła donoszą, że jeszcze jedna dywizya ma być wysłana do Chin.

Prasa tutejsza spodziewa się najlepszych skutków z podróży Lihuczunga do Pekinu.

Malta, 25 czerwca. Krążowce „Iris“ i „Dido“ odpłyną niebawem do Chin z wielkimi zapasami amunicyi.

Stanowisko Rosyi wobec Chin.

Petersburg, 25 czerwca. *Pravitelstw. Wiestnik* ogłasza komunikat, w którym przytaczając wszystkie zarządzenia rządu rosyjskiego, przedsięwzięte z powodu wypadków w Chinach, zaznacza z naciskiem, że wojska rosyjskie nie tylko nie mają na celu nieprzyjaznych dla Chin kroków, lecz owszem ich obecność w zaprzyjaźnionem z Rosyą państwie może rządowi tego państwa oddać w walce z rokoszanami cenne usługi. Rząd chiński powinien to uznać, że przywrócenie prawnych stosunków leży we własnym interesie Chin.

Odnaczenie za męstwo w wojnie z Chinami.

Berlin, 25 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał komendantowi okrętu „Iltis“, który brał tak wybitny udział w zajęciu fortów pod Taku, kapitanowi okrętowemu Launowi, order *pour merit*.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Kapsztat, 25 czerwca. Powstanie w Kolonii przyładowej na północ rzeki Oranje można uważać już za ukończone. Oddział komendy Devilliera, złożony z 220 ludzi, przybył do Blikfontein i poddal się Warrenowi. Sam Devillier pomazzerował na czele małego oddziału w kierunku wschodnim.

Praterya, 25 czerwca. Prezydent Krüger wydał proklamacyę, w której powiada: Rosya wypowiedziała Japonii wojnę, a Anglia zniewolona na mocy zawartego z Japonią traktatu spieszyć jej z pomocą, musi wycofać swoje wojska z Afryki południowej. Do tego wszystkiego Roberts nie posiada już żadnych zapasów ani w żywności, ani w amunicyi. Krüger prosi tedy Burgherów, aby nie tracili odwagi, bo teraz wszystko może obrócić się na ich korzyść.

Londyn, 25 czerwca. Z Schespersneck telegrafują: Pułkownik Dalgety osaczywszy na wzgórzach przeszło 200 Boerów, zażądał posiłków. Runge przybył w pośpieszonym marszu, lecz po to tylko, aby się przekonać, że Boerzy wyknęli się. Słychać, że Dalgety z powodu zepsucia się jednego działa, jakie posiadał, nie mógł zaatakować ze skutkiem nieprzyjaciela. Generał Buller wkroczył onegdaj do Standertow.

Wiec czeski.

Mnichogród (Münchengratz), 25 czerwca. Zwołany wczoraj na górę Żyzki wielki wiec, w którym wzięło udział około 50.000 osób uchwalił po przemówieniach mowców staroczeskich, młodoczeskich, agrarno-radykalnych i narodowego stronnictwa robotniczego rezolucyę, skierowaną przeciw projektowi ustawy językowej i zapowiadającą najdalej idący opór ludu czeskiego na wypadek oktrojowania tejże ustawy. Cały przebieg metingu był spokojny.

Strejk służby tramwayowej.

Budapeszt, 25 czerwca. Na zebranie woźni-ców i konduktorów elektrycznej kolei miejskiej, które odbyło się w nocy z soboty na niedzielę, przybył generalny dyrektor tejże kolei, Jellinek, i uznał żądania co do podwyższenia płacy i zabezpieczenia emerytury funkcyjaryuszów kolei elektrycznej za uprawnione, zganił jednakże formę, w jakiej ci usiłują przerzucić swoje postulaty.

Pomimo to, znaczna większość zebranych oświadczyła się za rozpoczęciem strejku. Uczestnicy zebrania zaatakowali wczoraj rano i rzucali kamieniami na wozy kolei elektrycznej, prowadzone przez kontrolorów. Policya wkroczyła i przywróciła porządek.

Nowy gabinet włoski.

Rzym, 25 czerwca. Król zatwierdził przedłożoną mu przez Saraccia listę nowych ministrów: Sa-

raccio obejmuje prezydium i tekę spraw wewnętrznych, Visconti-Venosta tekę spraw zagranicznych, Gianturo tekę sprawiedliwości, Jules Rubini skarbu, Chimiri finansów, Branca robót publicznych, Gallo oświaty, gen. di San Martino wojny, Moriu marynarki, Carcano rolnictwa, Pascolato poczt i telegrafów. Najbliższe posiedzenie Izby deputowanych odbędzie się 27 b. m. Kandydatem rządowym do fotelu prezydyjnego Izby deput. jest Villa.

Spadek balonu.

Złoczów, 25 czerwca. Balon oddziału balonowego w Przemyślu spadł w sobotę koło Krasnego z komendantem oddziału, porucznikiem Englem, o godz. 6 wieczorem. Najwyższy wzlot wynosił 3850 metrów.

Burze.

Budapeszt, 25 czerwca. Burze, jakie się srożyły od dnia 21 do 23 b. m. w kilku komitatach, a przede wszystkim komarnieńskim, wyrządziły dotkliwe szkody na polach i w sadach. Kilka osób straciło życie.

Wiedeń, 25 czerwca. Przybył tu marszałek Włochy Stanisław hr. Badeni.

Wścigi konne we Lwowie.

Lwów, 25 czerwca.

Pierwszy dzień wścigów, mimo prześlicznej pogody, jaka po południu zawiła nadspodziewanie — wypadł dość słabo. Udział publiczności nieliczny, w szczególności zaś pań — bardzo mało. Ożywienie, jakie ten rodzaj sportu budził ongiś, przed laty — najwidoczniej słabnie.

Biegów było pięć, bohaterami dnia pozostały konie: „Dreyfus II”, „Pan”, „Dark-man”, „Łańcut” i „Waćpan”.

I. Bieg. Nagroda pań. Meta około 1600 metr. Startowały trzy konie, z tych do mety przybyły: 1. „Dreyfus II” p. Wł. Trzecieckiego; 2. „Paula” hr. St. Siemieńskiego; 3. „Halka” wojsk. weter. p. Bartoscha.

Totalizator płać 10 koron 13, za 20 — 26, za 100 — 130.

II. Bieg zachęty z plotami, koni półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 koron, z tych 650 koron zwycięzcy, 250 k. drugiemu, 100 zaś trzeciemu koniowi. Meta około 3200 m. Do startu stanęły trzy konie, do mety zaś przybyły: 1. „Pan” podpor. Er. Rauterberga 2. „Budrys” III. podpor. Rothermana, stada Ostoja-Ostaszewski, 3. „Gibraltar”, stada „Ostoja-Ostaszewski.

Totalizator płać 66, 132 i 630 za 10, 20 i 100 kor.

III. Bieg 2-latków — maiden. Nagroda 1500 kor., ofiarowanych przez Jockey-Club dla Austrii, z których 1000 kor. zwycięzcy, 350 drugiemu, 150 kor. trzeciemu koniowi. Meta około 1100 m. Biegaly cztery konie, z tych do mety przybyły: 1. „Dark-man” hr. St. Siemieńskiego; 2. „Eldorado” p. Zakrzewskiego (chów K. Roztworowskiego); 3. „Beatrice” p. Zangena (chów hr. Baworowskiego).

Totalizator płać 15, 30 i 150 koron.

IV. Bieg z przeszkodami. Nagroda Tow. 1000 koron. Meta 3600 m. Z zapowiedzianych dziewięciu u startu stanęły tylko trzy. Do mety przybyły: 1. „Łańcut” por. Kollera, 2. „Panicz” por. Klaka (chów hr. Baworowskiego), 3. „Karambol” hr. Z. Zamoyńskiego.

Totalizator płać: 21, 42 i 210 kor.

V. Bieg. Nagroda ministerstwa rolnictwa 2600 koron zwycięzcy, dalej 900 kor. nagroda Towarzystwa, z których 450 kor. drugiemu, 250 kor. trzeciemu, 200 kor. zaś czwartemu koniowi. Meta 2400 m. Do startu stanęło siedm koni, do mety zaś przybyły: 1. „Waćpan” hr. St. Siemieńskiego, 2. „Pielgrzymka” hr. Osk. Potockiego (chów p. Fel. Scazighiny), 3. „Ortoln” p. Zangena (chów hr. Jana Tarnowskiego).

Totalizator płać 20, 40 i 200 koron.

Na tem zakończono pierwszy dzień wścigów. Następnę wścigi jutro popołudniu.

Z przyjemnością zauważyliśmy, że w roku bieżącym dojazd do toru wścigowego został nader starannie wysypany piaskiem, co sprawiło, że mimo deszczu, jaki padał ubiegłej nocy i wczoraj rano nie było wcale błota. Jest to wyłączną zasługą p. wiceprezydenta Michalskiego, któremu za to prawdziwie należy się uznanie. Oby taki sam porządek i w mieście zapanował!...

Półdyable.

Kraków, 25 czerwca.

Dziś rozpoczyna się tutaj pod przewodnictwem rady K a t y ŋ s k i e g o sensacyjny proces przeciwno młodej, bo zaledwie 22 lata liczącej dziewczynie z Modlniczki pod Krakowem, Zofii Majówniej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, gwałtu publicznego, naruszenia religii i przekroczenia przeciwko obyczajności publicznej.

Sprawa ta ciągnie się już od września roku zeszłego, początek zaś dokonywanych przez Zofię Majówną zbrodni sięga jeszcze do r. 1897.

Zofia mieszkała przy siostrze swej przyrodniej Rozalii, zamężnej Kostasiowej. Otóż dnia 14 lipca 1897 r. ktoś podłożył ogień pod strzechę Kostasiów i całe gospodarstwo padło ofiarą płomieni. Podpalenie było najwidoczniejszym — sprawy jednak wykryć nie zdołano.

Sprawca jednak był na tyle cynicznym, że w liście, podrzuconym Kostasiom, szydził z ich niedoli i odgrzązał się, nie tłumacząc się wcale z motywów zemsty — że to dopiero jej początek, że nie spocznie dopóty, dopóki Kostasiowie nie sprzedadzą swojego majątku i nie rozdadzą go biednym. Listy te z pogroźkami przychodziły potem co tygodnia, a otrzymywali je nie tylko Kostasiowie, ale i wszyscy ci, którzy z nimi żyli. W listach tych sprawa pożaru groziła, że przed nim się nikt nie ustrzeże, bo on trzyma z dyablem, bo sam jest „półdyablem”, drwił z Boga i religii.

Panika poszła po wsi, listy podrzucano; mimo najusilniejszej i najpilniejszej straży nie zdołano wykryć autora. Półtora roku przeżyli Kostasiowie w wielkiej trwodze aż tu znowu 17 lutego 1899 ktoś podłożył ogień pod ich domostwo, dalszy zaś zamach na ich dziedzictwo uczyniono 8 czerwca tegoż roku. Wszystko zgorzało, Kostasiowie zaś, nie mając dachu nad głową przyjąć musieli gościć u spadkobierców Wojciecha Maja.

I tu jednak ścięła ich zbrodnia ręka. 21-go lipca 1899 ofiarą płomieni padło całe gospodarstwo Majów. Bezpośrednio po pożarze sprawca podrzucił list, w którym przeproszał spadkobierców za wyrządzoną im krzywdę, ale to się stało dlatego, że dali przytułek zniecierpliwionemu przez niego Kostasiom.

Do ogólnego przerażenia przyczyniły się niemal opowiadania zamieszkałej u Kostasiów Zofii Majówniej. I na nią również czyniono zamachy. Gdy leżała w łóżku, pod oknem — ktoś rzucił kamieniem, tak, że omal jej nie zabił. Innym razem napadnięto ją w polu, obdarto z koralu i znieważono, znowu kiedy indziej usiłowano ją podpalić w łóżku.

Wszystko to budziło nadzwyczajną sensację. Zarządzono próbę pisma i aresztowano niejakiego Czubra, ale musiano go wkrótce uwolnić. Dopiero po ostatnim zamachu, uczynionym na Majównę, zjechał do Modlniczki sędzia śledczy Kliniecki, a idąc śladem dokonywanych zbrodni i zastanawiając się nad sposobem, używanym przez sprawcę, doszedł do przekonania, że zbrodniarz ukrywa się w domu, dalej zaś, że nie jest nim nikt inny, jak tylko Zofia Majówna.

Aresztowana nie przyznawała się do winy, w więzieniu zaś poczęła podlegać atakom umysłowego zbrocenia, które zniewoliły zarząd więzienny do oddania jej na obserwację do domu obłąkanych. Tutaj nie stwierdzono u Zofii żadnego zbrocenia, owszem, wyszedł na jaw fakt nowy, a mianowicie, że Majówna stąd już wysłała list z groźbą do rodzinnej wsi.

Przyparta do muru przyznawała się powoli do wszystkiego. Najpierw starała się zebrać jak najbliższe grono współników, gdy jej jednak udowodniono nie prawdę — całą winę przyjęła na siebie.

Motywy ma być zemsta za niesłuszny, zdaniem Zofii, podział gruntu po śmierci ojca jej Wojciecha Maja.

Zofię Majównę, która w świetle nagromadzonych faktów przedstawia się, jak prawdziwe „półdyable” — bronić będzie adwokat dr. Rosenblatt.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy: 13 arkusz „Ramoty i Ramotki” Augusta Wilkońskiego.

Dziś w teatrze: „Ilygia”, sensacyjna sztuka w 5 aktach (z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona) przez James Barretta.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 11° R.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki wyjechał na wizytację sądu w Sanoku.

Dr. Nyström, zwiedził w towarzystwie dr. Roszkowskiego zakłady wydzielni lekarskiego. Po obiedzie, na zaproszenie ukraińców odwiedził dr. Nyström Towarzystwo im. Szewczenki. Prof. Kadyi, Obrzut oprowadzali naszego gościa osobiście, dając mu wyjaśnienia, prof. Nyström, był zdziwiony nawskroś postępowem urzędzeniem naszych instytucji i bezczelnością naszych wrogów twierdzących o braku zamilowania do nauk ścisłych u Polaków. W Towarz. im. Szewczenki spotkał wybitniejszych przedstawicieli ruchu ukraińofilskiego i ci nieomieszkali wyłuszczyć i na faktach dowieść trudności z jakimi Rusini narodowej walczyć muszą w Rosji.

Wypadki. Ślusarz Jan Kolusiński 52 lat liczący spadł w sobotę z drabiny i złamał nogę w kostce.

Służąca Wiktoria Sińczak, potknęła się, idąc ulicą i zwichnęła nogę. Podobny wypadek zdarzył się p. K. We wszystkich trzech wypadkach udzieliło pierwszej pomocy Tow. ratunkowe.

Ciężkie pobicie. Wczoraj wieczorem po godz. 10 mieszkańcy domu przy ulicy na Bajkach pod l. 7, usłyszawszy jęki w mieszkaniu cieśli Weramiuka, weszli do izby i zastali żonę jego, Apolonie, w okropny sposób zbity. Okrytej siłkami i ranami kobiecie udzieliło pomocy pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Biedna kobieta ma niemowlę przy piersi, a mąż jej, zna-

ny pijak, znęca się nad nią w tak okropny sposób. Współlokatorowie donieśli o tem policyi.

Podrzucenie dziecka w kościele. Proboszcz kościoła św. Anny donieśli wczoraj wieczorem policyi, że w tamtejszym kościele, tuż przed wielkim ołtarzem jakaś kobieta porzuciła dziecko. Rzecz się miała następująco: Odbywał się właśnie ślub jakiegoś obywatela z Kleparowa, Franciszka Hodowańca. Para młodych naręczonych stanęła już przed ołtarzem, za nią sznurkiem ustawili się weselni goście. Nie brakło i ciekawych, najbardziej zaś ciekawą okazała się jakaś młoda jeszcze kobieta, która z dzieckiem na ręku przebiła się przez mur kumoszek i stanęła oko w oko z panem młodym. Wiele musiał mu powiedzieć wyraz jej oczu, bo pan młody zbliżył nieco i odwrócił się.

Przybyła nie myślała jednak robić głośnego skandalu. Położyła dziecko na stopniach ołtarza, sama zaś chciała odejść. Powstał straszny krzyk i zamieszanie. Kumoszki, obawiając się przerwania ślubnego obrzędu, rzuciły się na kobietę, ta jednak zdołała uniknąć. Pozostał w kościele dzieckiem zajęty się na razie komisarjat. Imię matki znane, podał je bowiem sam pan młody. Jest to jego była naręczona. Z nią miał się zenić i poczynił zobowiązania, z inną zaś się ożenił. Zdradzona kobieta ukochanemu swojemu przyniosła ślubny podarek w formie jego własnego dziecka.

Rodzina Sapiehów. Prawit. Wiestnik ogłasza ukaz carski do rządzącego senatu z dnia 30 maja, mocą którego przyjęci zostają do poddaństwa rosyjskiego i za szlachtę dziedziczną państwa rosyjskiego uznani dotychczasowi poddani austriacy: Teresa-Izabella-Maryja-Józefa Sapieżyna i dzieci jej nieletnie: Maryja-Józefa-Elżbieta, Jadwiga-Maryja-Józefa-Ewa, Paweł-Józef-Kazimierz-Floryan i Elżbieta-Karolina-Maryja-Józefa Sapiehowie.

Wielka defraudacja srebra. Niedawno pisma warszawskie podały wiadomość o wykryciu wielkiej defraudacji srebra, której główne siedlisko było w Warszawie. Obecnie w sprawie tej podają następujące szczegóły:

Moskiewska policja śledcza została zawiadomiona, że niektóre znane firmy w Moskwie nabywają przemycane srebro w kawalkach, nadsyłanych z Warszawy. Między innymi policja dowiedziała się na razie, że srebro takie nabył niedawno dom handlowy pod firmą „Makarów i S-ka”. Agencji policyjnej, wraz z urzędnikiem moskiewskiej Izby probierczej, udali się tam na rewizję, której rezultatem było znalezienie 559 funtów srebra przemycanego, nabytego od przybyłego z Warszawy Dawida Sztokmana.

Jednocześnie wykryto głównego agenta, niejakiego Grabowskiego, za pośrednictwem którego dokonywane były tranzakcje.

Następnie dowiedziano się, że do Moskwy wysłaną została z Warszawy nowa partya srebra defraudowanego. Wobec tego zatrzymano zdefraudowane srebro na st. Brześć. Srebro jednak nie było adresowane z Warszawy, lecz z Łodzi.

W kilka godzin po zaareztowaniu, stacya Brześć otrzymała depeszę od nieznanej osoby, ażeby zwróciła ładunek z powrotem.

Szajka kontrabandzystów operowała od roku 1899, t. j. od chwili wprowadzenia cła na srebro zagraniczne po rb. 3 od funta. Działalność swą szajka rozwinęła bardzo szeroko i operowała w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Warszawie, Wilnie, Berdyczowie i wielu innych miastach.

Biegli wykazali, że na tej kontrabandzie srebra skarb rosyjski stracił 1,000,000 rubli.

Klub trzynastu w Londynie, słynny w całej Anglii, przestał obecnie istnieć po śmierci swojego założyciela, znanego dziennikarza Williama Harnett Blancha. Już przyjsie na świat Blancha odbyło się wśród niezwyklej okoliczności, a mianowicie na okręcie. W chwili przepływania przez równik. Przez długie lata był Blanch współpracownikiem dziennika „South London Press”, chociaż jednakże należał do zdolniejszych publicystów, właściwą sławę przysporzyło mu założenie „klubu trzynastu”, który urządził krucyatę przeciwko wszelkiego rodzaju zabobonom. Podczas pamiętnego bankietu w r. 1894 członkowie tego klubu siedzieli po trzynastu przy trzynastu stolikach. Na ścianie wisiało zwierciadło, które przed rozpoczęciem uczty rozbito. Dania roznosiła zezująca służba; wszystkie mowy trwały 13 minut; na stole leżały pawie pióra; rozsypany sół, a wszystko to działo się celem ośmieszenia zabobonów, przywiązanych do rozmaitych przedmiotów i wypadków. Teraz „klub trzynastu” rozwiązał się.

Cenny wachlarz posiada Adelina Patti, dzisiejsza baronowa Cederstroem. Widnieją na nim nie tylko podpisy własnoręczne wszystkich monarchów europejskich, ale i dedykacje, w których wyrażają swój podziw dla wielkiej artystki. Między innymi cesarz niemiecki Wilhelm I. napisał: „Najcudowniejszemu słowikowi wszystkich czasów”; królowa angielska: „Jeśli król Lear miał słusność, zapewniając, że słodki głos jest dla kobiety darem najcenniejszym, ty moja kochana Adelino, jesteś najbogatszą ze wszystkich kobiet”; hiszpańska królowa regentka: „Królowa Hiszpanie, którą z radością zalicza do swoich poddanych”. — Ta ostatnia dedykacja nasuwa uwagę, że właściwie Patti poddaną hiszpańską nie była nigdy. Urodzona w Hiszpanii z ojca Włocha była poddaną włoską; Francuzką stała się przez pierwsze małżeństwo swoje z margrabią Caux, Włoszką znów przez drugie ze śpiewakiem Nicolini'm, a dzisiaj, poślubiwszy barona Cederstroem'a, jest Szwedką.

Kałuż 21 czerwca. Sokół tutejszy urządził wycieczkę z ćwiczeniami gimnastycznymi. Mimo niepogody wycieczka powiodła się znakomicie. Zwłaszcza ćwiczenia na drążku i poręczach wprawiły w podziw publiczność kałużską, która nie miała wyobrażenia, że gniazdo sokoła, mimo przeciwności i trudności, z jakimi walczy, pomyślnie się rozwija. Wycieczkowcy opuścili zatem miejsce zebrania, unosząc mile wspomnienia z zabawy.

Ojeowianie postanowili w końcu zburzyć swój przybytek mądrości i wybudować nowy magistrat. Na koszt budowy wyłożono znaczne sumy, która zwiększa się jeszcze bardziej wobec faktu, że pomimo, iż podciągnięto mury pod sam dach, trzykrotnie plan budowy zmieniano. Złośliwi podają, że jeszcze 33 razy plan ten ulegnie zmianie, gdyż dopiero trzech radnych zażądało tego, a jest ich 36.

Robota około budowy gmachu nowego sądu postępuje nadzwyczaj szybko i w r. 1901 już ma być oddany do użytku. Nowy budynek mieścić będzie w sobie prócz sądu, na który przypada 30 sal, także urząd podatkowy i ewidencyjny. Na biura sądowe przypadają jednak małe klatki i szkoda, że na gmach ten przeznaczono aż 70.000 zł.

Tutejsza kasa powiatowa więcej, aniżeli lichwiarze, wyyskuje rozpaczliwe położenie tutejszych włościan. Przytoczyłbym niezliczoną ilość faktów, gdzie nieludzkie postępowanie tej instytucji wobec włościan, doprowadza ich do ruiny majątkowej i wywłaszczenia ojeowizny.

Otrucie tortem. Przed kilkoma dniami w Moskwie był wypadek otrucia się kilku osób tortem, nabytym w cukierni.

Oszuści. W Charkowie jacyś żydzi obchodzili po domach bogatszych obywateli, z propozycją sprzedaż starych monet złotych, które jakoby ciż żydzi znaleźli przy kopaniu studni. Kilka osób złapało się na tę nową pułapkę, a jedna z nich za tysiąc rubli otrzymała 8.000 monet owych, które, jak się okazało, były blaszkami miedzianymi.

Muzeum starożytności w Kijowie wzbogaczone zostało przez dostarczenie wykopalisk, znalezionych w pobliżu Trypola. Rozkopano cały cmentarz starożytny, z którego wydobyto samych urn przeszło 300, a pomiędzy innymi bardzo ciekawe naczynia szklane. Znalezione również dwie monety rzymskie z drugiego wieku, doskonale zachowane.

Najnowszy „chio“ paryski. Zabawna scena odegrała się niedawno w pociągu, jadącym z Paryża do Asnières. Eleganckiego pana, zatopionego w rozłożonym *Timesie*, zagadnął sąsiad, w którym na pierwszy rzut oka poznałano Anglika.

— *What o'clock is it?*

Czytelnik *Timesa* wpatrzył się zdziwiony na pytającego, który pytanie powtórzył raz jeszcze z zimną krwią.

— *Y beg, pardon; sir, what o'clock is it?*

Zagadnięty milczy dalej uparcie.

Na to miesza się trzeci podróżny Francuz i pyta zagadniętego:

— Jaki, czy pan po angielsku nie rozumiesz?

— Ani słówka.

— Przecież jeżdżę z panem codziennie i widzę, że pan zawsze czyta *Timesa*.

— To prawda, lecz czynię to tylko dla sztyku. Dziś należy u nas do sztyku wyglądać na cudzoziemca.

Skrypta rachunkowości ogólnej i państwowej według obecnych wykładów na uniwersytecie nadradcy skarbu T. Klusika do nabycia wyłącznie u Bronisława Śędzimir, Lwów, Ochronek 1. 1. Cena całości 16 kor.

KORESPONDENCJE.

Kraków, 22 czerwca.

(Dr. A. Nyström. — Odczyt jego o uniwersytetach ludowych w Szwecji. — Walne zgromadzenie uniwersytetu ludowego w Krakowie.)

Od kilku dni gości w Krakowie znakomity gość szwedzki, dr. A. Nyström, założyciel i dyrektor instytutu robotniczego w Sztokholmie i jego 75 prowincjonalnych filii. Oddawszy się działalności na polu oświaty, uważa ją dr. Nyström za środek do umoralnienia i podniesienia warstw ludowych, a na tle tych kulturalnych dążeń bada stosunki polskie, z którymi w Galicji bliżej zapoznać się pragnie.

Na prośbę zarządu uniwersytetu ludowego w Krakowie, zgodził się gość nasz wypowiedzieć odczyt na walnem zgromadzeniu tej instytucji. Dowiedzieliśmy się tedy, że uniwersytety ludowe zakładano w Szwecji już od r. 1838, w Finlandyi zaś od r. 1888. Przed 22 laty na wniosek dr. Nyströma powstaje instytut robotniczy, który ma dziś już własny gmach, urządza wykłady, pogadanki, posiada zaopatrzoną w pisma i książki czytelnię i bibliotekę, sale zebrania, tak, że słuchacze i po za godzinami wykładów wygodnie i użytecznie czas w nim spędzać mogą. W każdej miejscowości wygłasza się rocznie około 260 wykładów, na które uczęszcza po 200 do 300 słuchaczy, przeważnie robotników. Uniwersytet ludowy na początku swego istnienia okrzyknięty został jako centrum anarchizmu i komunizmu, którego niebezpiecznym propagatorem miał być sam poważny doktor. Dziś jednak otrzymuje liczne subwencje od miast i 30.000 rocznie od parlamentu szwedzkiego.

Zarząd spoczywa w ręku towarzystwa, do którego należą tylko mężczyźni, jakkolwiek wśród prelegentów znajduje się kobieta, znana literatka szwedzka Ellen Ney. Cena wstępu na wykład jest prawie taka, jak u nas (6 kor.), ale za to prelegenci płatni są stale, w stosunku 12—18 zł. od wykładu.

Na zakończenie prelegent w serdecznych i wymownych słowach wyraził sympatye własne i ludu szwedzkiego dla Polski, wyraził potępienie dla Rosyi, a nawet dla królów szwedzkich, którzy zaboreze zamiary żywiłi względem Polski. Nowy ruch na polu oświaty ludowej cieszy go niezmiernie i napelnia otuchą, że naród tak kulturalny zginać nie może i nie powinien.

Burliwe oklaski były podziękowaniem za te sympatyczne wyrazy.

Ze sprawozdania uniwersytetu ludowego i przemówień sekretarza, prezesa i skarbnika dowiedzieliśmy się, że i u nas kwestya uniwersytetu ludowego na poważne wstąpiła tory. W Krakowie odbyło się 125 wykładów z zakresu 25 gałęzi wiedzy. Uczęszczało na nie 17.457 słuchaczy, to zn. po 140 na wykład. Frekwencya dochodziła przecież niekiedy do 600 naraz. Wśród słuchaczy było 42 proc. kobiet i 58 proc. mężczyzn. Robotników liczono 37 proc. Bardzo dobrze, jakkolwiek bardzo skromnie przedstawia się sprawozdanie kasowe, które wykazuje przewyżkę 1020 koron w dochodach. Za sumę 348 koron zakupił zarząd skioptikon, seryę klisz do obrazów świetlnych, mapy naukowe i t. p. Prelegentów opłacano, wielu jednak zrzekło się honorarium.

Hygiena objawów duchowych.

W skutek ciągłych procesów chemicznych wśród tkanek, tworzących organizm żyjący, ciągłego odżywiania ich, a nareszcie od działania różnych pobudek zmysłowych, gromadzi się w układzie nerwowym wielki zapas energii, która doszedłszy do pewnego napięcia, objawia się pobudzeniem mięśni do ruchu lub wytworzeniem myśli. Czynności duchowe wywierają ogromny wpływ na czynności ciała. Pośrednikiem działania duszy na ciało są ośrodki układu nerwowego: mózg, mózdzek i rdzeń pachowy. Wszystkie te organy są objęte twardą kostną pokrywą, chroniącą je od uszkodzenia. Do tych ośrodków zbiegają się wszystkie nerwy zmysłowe i wychodzą z nich nerwy, pobudzające mięśnie ciała do ruchów.

Budowa mózgu jest niemiernie zawiła. Pod kilkoma błonami różnej tęgosi znajduje się warstwa szara wierzchnia, a pod nią biała, obie ułożone w kręte zwoje. Tkanka mózgowa składa się z niezliczonych włókien, komórek, ziarenek i tkanki łącznej poprzeczonych siatką grubych i włoskowatych naczyń krwionośnych. W samej warstwie korowej mózgu naliczono 1200 milionów komórek zwojowych i 4800 milionów włókien z niemi połączonych. Czynności mózgowia zależą od prawidłowego krążenia w nim krwi, jako też od należytej odnowy samej krwi i utlenienia jej przez oddychanie. Przeszkody tamujące przepływ, a jeszcze więcej odpływ krwi od głowy, pociągają za sobą odurzenie, utratę przytomności, a nawet i śmierć.

Ponieważ wszystkie naczynia, doprowadzające krew do głowy i odprowadzające krew od niej, przebiegają na szyi, wszelki więc nacisk wywierany na tę ostatnią, jest dla czynności mózgu szkodliwy i zgubny. Dlatego też ciasne kołnierzyki, chustki ciasno na szyi przewiązywane, podwiązywanie pod szyją czepeków, wkładanych na głowę, zbyt ściśnięte sznurówki w pasie, są niebezpieczne; szkodliwym jest także niskie położenie głowy podczas snu. Znaczny też ubytek krwi odbiera przytomność. Zapobiega się temu przez poziome ułożenie z głową nisko położoną, a przedewszystkiem zatamowanie odpływu krwi. Równie prędko tłumi i zawiesza czynności mózgowie krew, chociaż swobodnie krążąca, ale nie zawierająca dostatecznej ilości tlenu. Śmierć przez utonięcie pochodzi z porażenia mózgu skutkiem wstrzymania odnowy krwi w płucach. Wszelkie starania do przywrócenia życia topielców, powinny być skierowane ku wywołaniu oddechania, a zatem rozcierania, drażnienia głębi nosa i podniebienia, sztuczne ruchy klatki piersiowej, naciskanie brzucha itd. Powolne, a długotrwałe, albo często powtarzające się działanie alkoholu, spowoduje prędzej lub później, ale niechylnie, rozstrój władz umysłowych. Szczególnie zgubnie działają te substancje na mózg dzieci, wywołując konwulsje, zapalenia mózgu, idyotyzm.

Wszystkie objawy duchowe można podzielić na trzy kategorie, a mianowicie na objawy umysłowe, uczuciowe i instynktowe, czyli popędy i namiętności. Te objawy rzadko występują oddzielnie, a zwykle jedno wywołuje drugie, a przy pewnym napięciu powodują pobudzenie nerwów, wskutek czego powstają ruchy i czyny. Ruchy te wywołane pod wpływem rozumu lub wyobraźni, nazywamy wolą, pod wpływem uczuć, to jest usposobienia lub fantazy — uniesieniem, nareszcie pod wpływem instynktowych popędów i namiętności — porywem.

Ogólną właściwością objawów duchowych i zmysłowych jest pamięć, która się kształci przez powtarzanie. Im częściej pewne zdania, pojęcia, obrazy, uczucia lub czyny powtarzają się, tem się łatwiej kojarzą, tem łatwiej wywołują jedno drugie i łatwiej się przypominają. Nazywamy to poznawaniem, de-

świadczeniem, wspomnieniem, przyzwyczajaniem, a w ruchach mięśniowych — wprawą.

Czynności duchowe, jakkolwiek szybko się kojarzą, nie mogą się jednocześnie odbywać, jeżeli wrażenia dwóch lub więcej zmysłów nie zlewają się w jedno. Dlatego też pobudzenie uczuć i popędów przyczepia zdolności umysłowe, a na odwrót natężona praca umysłowa czyni człowieka obojętnym na wzruszenia i popędy. Niezdolność zatrzymywania się nad jedną czynnością duchową nazywamy roztargnieniem.

W życiu duchowym kojarzenia się wyobrażeń i popędów wytwarza niezmierną różnorodność jego objawów, które nazywają wyobraźnią, fantazyą lub sprytem, czyli przemysłowością. Na tych zdolnościach polegają wytwory różnorodności ducha ludzkiego.

Objawy umysłowe z wrażeń zmysłowych tworzą wyobrażenia, a z wyobrażeń tworzą się pojęcia, które utrwalają się, stają się ogólniejsze, a zachowane w pamięci, stanowią skarbnicę, zwaną rozumem. Z porównywania różnych pojęć, wytwarza się sąd o nich i wybór według celu. Zdolność tę nazywamy rozsądkiem. Nauki i wynalazki są przeważnie tworem rozumu, prawa zaś i porządki społeczne — rozsądku. Wpływ umysłu na czyny jest wolą.

Podstawą objawów uczuciowych jest wzruszenie, z którego tworzy się uczucie, jak z wyobrażeń — myśli. Jak z myśli wyrabiają się pojęcia prawdy i fałszu, tak z uczuć powstaje uznanie piękna i brzydoty, a sąd uczucia przezwano gustem, nie dającym się logicznie uzasadnić.

W objawach instynktowych, miejsce wyobrażeń i wzruszeń zajmują popędy. Wszystkie potrzeby organizmu są podmiotami dla popędów. Tu więc należą dążenia egoistyczne tworzenia zasobów, utworzenia własności, szukanie schronień przed różnego rodzaju szkodliwościami, ochrona przed wrogiem itd. Pragnienie zaspokojenia tych potrzeb pobudza do wysiłków, do pracy, do walki, do panowania a także do przemysłu. Egoistyczne te popędy mogłyby doprowadzić do walki wszystkich przeciwko wszystkim, gdyby w człowieku nie istniały inne popędy — altruistyczne. Najważniejszy z tych popędów, jest dążenie do utrzymania rodzaju, rodzący miłość pomiędzy osobami różnej płci, a w następstwie miłość rodziców do dzieci i wzajemnie, miłość rodzeństwa. Tu występuje już ustępstwo samolubnych popędów na korzyść bliskich osób, z których następnie tworzą się rodziny, pokolenia, plemiona, szczepy, narody. Drugim następstwem altruistycznych popędów jest poczucie osobistej słabości i potrzeby jednoczenia się dla obrony lub napadu, a wyświadczone wzajemnie usługi powodują uczucia wdzięczności, przyjaźni i przychylności.

Zresztą w każdym człowieku istnieje w mniejszym lub większym stopniu współczucie do cierpień bliźnich i chęć niesienia im pomocy, ulgi.

Walka pomiędzy tymi dwoma rodzajami popędów, wytwarza temperament, który wraz z charakterem stanowi o obyczajach. Najwyższym stopniem pobudzenia popędów instynktowych, są żądze i namiętności, pod wpływem których wykonują się często czyny nagłe, bez zastanowienia i zamiaru.

Te rozmaite objawy duchowe różnie uwytłaczają się u różnych osób, ras i narodów. U jednych góruje zimna rozważa, zdolność rozumowania, u innych ciepło uczucia, u innych nareszcie porywczosć popędów. Ludzie nauce oddani rzadko zajmują się sztuką, artyści zaś mało dbają o naukę. Cywilizacja tłumi popędy egoistyczne, a podnosi dążenia altruistyczne. Otóż higiena ducha wymaga zachowania równowagi pomiędzy trzema sferami ducha, co się osiąga wychowaniem, które dąży do rozwijania zdolności umysłowych, do kształcenia uczucia, miarkowania popędów i osiągnięcia przewagi altruizmu nad samolubstwem.

Warunkiem najwyższego rozwoju sił duchowych jest umiarkowanie, bo nadmierna praca umysłowa spowodować może niezdolność myślenia, znużenia, utratę pamięci i ogłupienia. Pobudzanie uczuć silnie, wyłączne zajmowanie się poezją lub muzyką, prowadzi do egzaltacji i do nerwowego rozdrażnienia, zbytnie zaś uleganie popędowi, pociąga za sobą znużenie, niesmak, wstręt do życia ze wszystkimi fatalnymi następstwami. Równowagą więc i umiarkowaniem warunkuje się higiena duszy i osiągnięcie tego, co zowiemy szczęściem.

Szczęście wymaga przede wszystkim zaspokojenia potrzeb, koniecznych dla utrzymania życia, a po za tem szczęście duchowe leży w uszczęśliwianiu drugich. Poczucie spełnionego obowiązku, zadowolenie z dobrego uczynku, spokój sumienia, zyskanie szacunku i miłości od bliźnich — oto są niewzruszone podstawy do szczęścia. Obok tego nie się nie przyczynia tak silnie do uprzyjemnienia życia sobie i drugim, jak usposobienie wesołe i uprzejme obejmie się z otoczeniem, bo wesołość pozwala zapomnieć o troskach powszedniego życia. Majątek o tyle tylko przyczynić się może do osiągnięcia szczęścia, o ile czyni człowieka niezależnym od woli innych i od klęsk nieprzewidzianych. Bogactwo zwykle prowadzi do rozdzielnienia i próżniactwa.

Największe zadowolenie duchowe daje praca umysłowa i myślenie, dążące do poznania prawdy; jest ono stale i nie wyczerpujące się. Po nim idzie zadowolenie, jakie daje piękne w naturze i sztuce. Warunkiem przyjemności jest krótkotrwałość jej i zmienność, bo po najwyższych rozkoszach prędko następuje przesyt i znużenie.

